

**WSPOMINAJĄC ŚP. PROF. KAZIMIERĘ
I JERZEGO MAMAKÓW**

**In memory of Professor Kazimiera
Mamakowa and Jerzy Mamak**

Początek moich wspomnień o Kazi – to rok 1959. Jako studentka biologii wykonywałam prace zlecone w Zakładzie Paleobotaniki – sporządzałam palinologiczne preparaty porównawcze. Jedyne wolne miejsce gdzie mogłam robić preparaty, to było długie biurko – stół w najważniejszym (i największym) pomieszczeniu Zakładu, w którym rezydowali magistrowie: Leon Stuchlik, Kazimierz Szczepanek oraz uroczą blondynka z kokiem i zadartym noskiem – Basia Pawlikowa. Do tego dużego pokoju dochodziło się przez mały pokój, w którym z trudem mieściły się dwa małe biurka, każde z mikroskopem, przy których pilnie siadywały dwie młode asystentki: Kazia Mamakowa i Madzia Jasiewiczowa (Ryc. 1).

Przygotowanie preparatów palinologicznych obejmowało także pracę w laboratorium, które mieściło się w tym samym miejscu co obecnie. W laboratorium znajdował się mebel nietypowy dla tego miejsca – mianowicie bardzo duży stół kreślarski, ustawiony pionowo.

Jak się wkrótce okazało – często w tym samym czasie (zawsze popołudniami) spotykałam tam pana, który na tej desce kreślił diagramy palinologiczne na kartonie. Pracowaliśmy w milczeniu – każdy z nas robił swoje, z tym, że niestety to ja (i ówczesny wyciąg) byłam odpowiedzialna za zapachy kwasów, które musieliśmy przy tym wdychać. Nie pamiętam, czy rysował naprzód w ołówku, a potem w tuszu, czy od razu w tuszu. Robił to fenomenalnie, musiał wszystko właściwie obliczyć i rozplanować, dla każdej krzywej i każdego podpisu. Wtedy nie bardzo wiedziałam, co on kreśli i że to takie skomplikowane – dopiero z czasem doceniłam Jego mistrzostwo. W końcu jakoś dotarło do mnie, że to jest mąż jednej pani

z Zakładu Paleobotaniki, czyli pan Jerzy Mamak. Wspaniale rozrysowane i opisane przez niego diagramy – były publikowane w pracach wszystkich palinologów Zakładu Paleobotaniki.

Kiedy rysowanie na kartonie już się skończyło – pan Jerzy przerzucił się na diagramy kreślone w komputerze, do prac swojej małżonki – był w tym też niezastąpiony.

Panu Jurkowi zawdzięczam zmontowanie tablic fotograficznych do mojej pracy doktorskiej. To był rok 1970, zarówno klejenie, jak i wycinanie nie były moją mocną stroną, a tablice z fotografiami liści kopalnych do doktoratu trzeba było – oczywiście – wykonać bez zarzutu. Jediną osobą, która by to potrafiła – zdaniem mojej Pani Promotor czyli Profesor Środoniowej – był pan Jerzy Mamak. Ze względu na pracę zawodową – dysponował czasem dopiero w godzinach wieczornych, więc przystąpiliśmy w Zakładzie do działania dość późno. Po godzinie 12 w nocy doktorantka (czyli ja) przestałam w ogóle kontaktować, pan Jerzy dokończył dzieła samodzielnie, wszystkie tablice miały nienagannie przycięte i optymalnie ułożone zdjęcia opatrzone równiutko przyciętymi nalepionymi numerkami i o godz. 3 nad ranem odwiózł mnie szarmancko taksówką do domu.

Cofając się w czasie trzeba wspomnieć, że w 1960 roku miała miejsce przebudowa naszego piętra z okazji międzynarodowej konferencji INQUA. Były wówczas przymiarki, kto z kim będzie siedział, ale ja – jako osoba dochodząca, studentka – nie bardzo się tym interesowałam. Obie młode panie magister, Kazia i Madzia (Magdalena Ralska-Jasiewiczowa), objęły bardzo ładny, duży pokój (208), ale nie na długo. Musiały wkrótce zmienić te luksusowe powierzchniowo warunki na nieco skromniejsze (211) i to, niestety, z winy Basi Pawlikowej i mojej. Otóż w pokoju nr 211, z którego drzwi (i duże okno u sufitu) prowadziły wprost do holu i gdzie siedziałyśmy obie, ja z Basią, przenikało do holu trochę za dużo śmiechów i hałasów... Przenosząc nas nikt nam



Ryc. 1. W małym, przechodnim pomieszczeniu Zakładu Paleobotaniki – pilnie pracują (od prawej): Kazia Mamakowa, Madzia Ralska-Jasiewiczowa i Basia Pawlikowa (wczesne lata 60. XX wieku, przed remontem Zakładu) (fot. L. Stuchlik).

Fig. 1. In a small laboratory passage of the Palaeobotany Department (early 60ties of the XXth century, before renovation of the Department), are busy working (from the right): Kazia Mamakowa, Madzia Ralska-Jasiewiczowa and Basia Pawlikowa (photo L. Stuchlik).

o przyczynach nie wspomniał, ale niewątpliwie bywało z naszego powodu w holu chyba ciut za głośno...

W pokoju 211 Kazia zajmowała miejsce po lewej stronie (teraz siedzi tam Ewa Madeyska) do czasu kolejnego remontu, kiedy otrzymała wreszcie samodzielny pokój obok pokoju Leona Stuchlika – wtedy już docenta. Wkrótce potem pan Jerzy przeszedł na emeryturę i mógł codziennie towarzyszyć swojej małżonce w Zakładzie – wyręczając ją całkowicie we wszystkich pracach komputerowych. W związku z tym Kazia nie musiała się uczyć obsługi komputera. A pan Jerzy miał swoje miejsce w jej pokoju i został nieformalnym pracownikiem naszego Zakładu (oczywiście bez wynagrodzenia). Był człowiekiem ogromnie wyrozumiałym i cierpliwym i zawsze z niezmaconą pogodą czekał, kiedy jego małżonka zamknie wszystkie sprawy

w danym dniu (co czasami jednak trochę się przeciągało) i będzie mógł zawieźć ją do domu na obiad, albo na kolację.

Podczas naszych herbat zakładowych Kazia siedziała obok Profesora Środonia, kierownika naszego Zakładu. W trakcie prowadzonych przy tej okazji rozmów na różne tematy Kazia często zabierała głos, mówiła konkretnie, rzeczowo i bardzo precyzyjnie. Kazia jako jedyna ośmielała się sprzeciwić Profesorowi Środoniowi – spokojnie i rzeczowo kontrolowała opinie Profesora, także te, związane z plejstoceniem... Nie było to regułą, ale zdarzało się na tyle często, że to zapamiętałam. Razem z Profesorem Środoniem Kazia miała wiele wspólnych publikacji – więc jakoś musiało dochodzić do consensusu.

W latach 90. ubiegłego wieku zaczęła się prawie dwudziestoletnia współpraca prof. Mamakowej z białoruskimi paleobotanikami. Po

pierwszej wizycie prof. Stuchlika w Mińsku i jego opowiadaniach o wspaniałych florach plejstoceni- skich Białorusi – pojechała tam Kazia, po czym następowały rewizyty: paleokarpologa Feliksa Wieliczkiewicza i palinologa Tani Ryłowej. Ta współpraca naukowa okazała się nadzwyczaj owocna dla obu stron, o czym świadczą liczne wspólne publikacje, bardzo ważne dla plejstocenu nie tylko Polski, ale i całej Europy środkowej. Była to nie tylko współpraca, ale i przyjaźń – polsko-białoruska. Zważywszy, że trudności życiowe naszych białoruskich kolegów (mimo ich wysokiej pozycji naukowej w Białoruskiej Akademii Nauk) były bez porównania większe, niż u nas – Kazia i Jerzy bardzo się starali, w dobroci Ich serc, żeby przyjazdy Feliksa i Tani mogły mieć dla nich walor nie tylko naukowy, ale także poznawczy i finansowy.

W związku z nawiązaną współpracą Kazia zainicjowała i zrealizowała wspaniały plan – krytyczną rewizję wszystkich polskich flor plej- stoceni- skich, zachowanych w naszym Muzeum Paleobotanicznym. Była to niezwykle żmudna praca, wymagająca wiedzy, cierpliwości, ostrożności – Kazia nadawała kierunek tej rewizji i pilnowała szczegółów, Feliks Wieliczkiewicz rewidował oznaczenia, a pan Jurek wprowadzał wszystko do komputera i przygotowywał teksty do druku. Wyniki tych badań ukazały się drukiem, ale co równie ważne – zostały udokumentowane w kolekcjach muzealnych Zakładu Paleobotaniki Instytutu Botaniki PAN.

Z racji odmiennej tematyki badawczej Kazia i ja nie współpracowałyśmy naukowo, nasze relacje były wyłącznie koleżeńskie. W 2000 roku objęłam funkcję kierownika Zakładu – to był niezwykle trudny okres, kiedy odebrano naszemu Instytutowi z działalności statutowej 1 milion złotych i groziła nam upadłość. Program, zaordynowany wszystkim pracownikom przez ówczesnego Dyrektora dla ratowania Instytutu, okazał się dla kilku z naszych kolegów nie do przyjęcia. Z grona pracowników Zakładu Paleobotaniki odszedł wtedy dr Wojciech Grano- szewski – ukochany Kazi wychowanek i cała jej nadzieja na przyszłość. Kazia bardzo boleśnie to przeżyła, wyplakała się do mnie – dobrze

to pamiętam, było mi ogromnie przykro, ale nic nie mogłam poradzić, taka była decyzja dr Grano- szewskiego.

Z opublikowanego, bogatego i znaczącego dorobku naukowego prof. Kazimierzy Mama- kowej chciałabym wspomnieć o dwóch Jej szczególnych publikacjach. Pierwsza to duży rozdział pt. „Plejstocen” w podręczniku paly- nologii z 2003 roku, zawierający wszystko, co na ten temat było istotne, rozdział doskonale napisany i zilustrowany, w którym zawarła całą swoją gruntowną wiedzę o plejstocenie Polski. Druga publikacja, z tego samego roku, to dużej wagi dokument, zawierający zarys historii badań paleobotanicznych czwartorzędu w Polsce. Tym bardziej cenny, że Kazia tę historię dobrze знаła i pamiętała, jeszcze z autopsji.

Wszystkie publikacje prof. Kazimierzy Mama- kowej były dopracowywane w najdrobniejszych szczegółach, była w tym zakresie (i nie tylko w tym) niezwykle precyzyjna – wszystko musiało być dokładnie przeanalizowane i sprawdzone przed oddaniem do druku, co oczywiście kosz- towało wiele czasu i w czym sekundował Jej pan Jerzy – także nadzwyczaj dokładnie.

W ostatnich latach jej bytności w Zakładzie, będąc już na emeryturze, zgodziła się, po moich usilnych namowach i długim wahaniu, przyjąć promotorstwo ostatniej – jak się potem okazało – swojej doktorantki Ani Hrynowieckiej-Czmielew- skiej. Jako opiekun naukowy wielu doktorantów – była niezrównana, znakomicie wprowadzała ich w tematykę badań paleobotanicznych plejstocenu, dzieliła się ze swoimi wychowanekami całą swoją wiedzą i doświadczeniem w pracy badawczej.

Kazia i Jej mąż byli bardzo życzliwi dla in- nych, zawsze można było liczyć na Ich pomoc czy radę. Z racji posiadania lekarzy w rodzinie – czynili wiele dobra także dla zachowania zdro- wia koleżanek i kolegów z Zakładu. W razie potrzeby doradzali, do kogo najlepiej udać się po pomoc, który z lekarzy będzie najlepszy w danej specjalności. Pani dr Brandmiller, stomatolog, przyjaciółka Kazi, przez całe lata ratowała nas w nagłych przypadkach...

Dla mnie państwo Mamakowie byli i zawsze będą przykładem wspaniałego, kochającego się

małżeństwa, wzajemnie się uzupełniającego, w którym każde z nich realizowało – wykorzystując swoje umiejętności i możliwości – wspólny cel, jaki im został wyznaczony w dniu Ich ślubu.

W polskich badaniach plejstocenu oraz w historii naszego Zakładu Paleobotaniki Oboje zapisali wspaniałą kartę.

Kraków, 28 luty 2015

Ewa ZASTAWNIAK-BIRKENMAJER